

Dudek P56, Miało być w kolorze

Miało być w kolorze?

To nie jest

Mieszkanie w chujowym stanie, a w nim rodzina, dzieciaki

Nieświadomość ludzi tu zabija

Jedne lubił się najebać, przesadził ? odeszła

Znalazł oparcie, nadzieja ? droga lepsza

Wiedział ze napieprzał, widział nie raz ły

Patrzył dumnie w lustro ? lepszy jesteś ty

Przycinał se brodę, dbał o swą maszynkę

Złote góry, cuda, największą choinkę

W świata które miały być znowu rodzinne

Do czego to doszło, dzieciaki są winne

Wynajął mieszkanie, przeprowadzka, w chuj roboty

Złoty dziad, abracadab, rachunku dotyk

Jaki jest tu motyw?

?Było gorzej i to często?

Trzecia osoba z oczu czyta mu kurestwo

Ciach, widzi plany, w środku skurwysyn nagrany

Wiedział od początku ,sól sypał do rany

Świat jest zbudowany tak a nie inaczej

Dziad wymyślił sobie: po głowach poskaczę

Raczej, nie inaczej musiał przyjść kurewstwu kres

Lecz o tym za chwile, posłuchaj jaki pies

Daj rodzinie stres ,który był od początku w ich domu

Nakręcał makaron, rzadziej schodził z tonu

Miał przewagę, bo matula tak pragnęła szczęścia

Patrzył prosto w oczy, gdy palił im wszechświat

Mniej świadomy swych poczynań palił most przed sobą

Nie wiem jak to robił, kurestwo miał z osobą

Takie logo, wzrok nikogo, miły kurwa pan

przedstawił się ładnie, pusty kurwa dzban

Od nich brał kapustę

Od niej pożyczał co chwila

Nie wiem jak to liczył

Kupił by se bilard

Zajebałby se bila w łeb związaną w skarpecie

Taki to nie pomyśli - sami kurwa wiecie

Przecie robi przecier, na tapecie dół

Kop skurwysynu trzecia osoba znów

O oczach ły, w sercu ból, nikogo nic tutaj nie trzyma

Z wyjątkiem tego co tak szukali ? rodzina!

Nikt nie zapomina o dawanych obietnicach

Potrafił być fajny, często ją zachwycał

Jeździł do rodziny, tak to się rozliczał

Oni chwil szukali podobnych do życia

Najmniejsza spod dachu też szczęścia szukała

Choć świat tak zepsuty o na w nim wytrwała

Pamięta rozpiętolone rzeczy i domowy stół

Choćby równo walił ona modli się do snu

? Aniele Boży, stróżu mój,

Ty zawsze przy mnie stój.

Rano, wieczór, we dnie, w nocy

Bądź mi zawsze ku pomocy,

Strzeż duszy, ciała mego,

zaprowadź mnie do żywota wiecznego.

Amen.?

Taki cud raz malutki, czy nie może być dobrze?

Polska raj, dawaj wpadaj, tylko nie na mój pogrzeb

Ojciec leci z nożami, strach się chowa za drzwiami

Wejść czy wyjść, Chciałbyś tam przyjść ? zrób coś z oczami

Czytaj: Polska bez granic

Każde miasto czy wioska - dom się pali fundament wali

Kochana polska, znaleźć miejsce gdzie zostać
Znaleźć ciepło i światło
Znaleźć to czego znaleźć wcale nie jest tak łatwo
Mieli drzwi, mieli szklanki, mieli talerz ale pusty
Rok drugi, trzeci i tak dalej bez rozpusty
Niepotrzebowania ZUSu lecz miłości i serca
Chyba wziął to zbyt dosłownie bo powoli się przewiercał
Zamiast dojść do wnętrza, wbijał się tak na chłama
Świetny pomysł z rana i działka sprzedana
Do czego by doszło, gdyby tam ktoś rady nie dał
Wziął by ich naprawić wziął i to rozjechał
Miało być przepięknie, miało być w kolorze
Czemu tak się dzieje, pytam dobry Boże?
Jeśli nie walka na noże to przekopa pod lasem
Kobiety nie uderzysz już nigdy ? tymczasem!

Dom, z różnych stron, przeważnie czysty
Bywało że był ciepły lecz najwyraźniej wystygł
Polska, 24h na dobę rośnie tętno
I albo wjazd na banie , albo wjeżdża inspektor
/2x